

Miłosz

365

2. Festiwal Czesława Miłosza

Rodzinna Europa

► 9.05.2011

15.05.2011 ◀



MIŁOSZ O ROSJI – PYTANIA I DIAGNOZY

Grzegorz Przebinda

„Niechętnie wypowiadam się otwarcie, spowiadam się ze wszystkich moich obaw i urazów. Istnieje coś takiego jak odpowiedzialność pisarza. Nie jest trudno grać na antyrosyjskich uczuciach Polaków. Z tego też powodu na przykład nie bardzo sobie cenię książkę Kucharzewskiego Od białego caratu do czerwonego, gdzie tezy zasadniczo nieprzyjazne Rosji są przeprowadzone zbyt logicznie, zbyt łatwo”.

z rozmowy Sylwii Frołow z Czesławem Miłoszem, 2003

Grzegorz PRZEBINDA

Urodzony w 1959 roku, mieszka w Krakowie – historyk idei, rusycysta, profesor w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Najważniejsze książki: *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej 1832-1922, Kto jest kim w Rosji po 1917 roku, Większa Europa. Papier w obliczu Rosji i Ukrainy, Piekło z widokiem na niebo. Spotkania z Rosją. Gorliwy czytelnik Miłosza w okresie ostatnich trzydziestu lat. Pasje życiowe, zrodzone po pięćdziesiątce – chodzenie po Tatrach oraz bieganie maratonów.*

▼ Rosja nie tylko przeraża Polaków, ale i mocno ich fascynuje, co najmniej od czasów Mickiewicza, Krasińskiego i Norwida. Także i dziś, AD 2011, szukamy odpowiedzi na pytanie o istotę dziejów Rosji carskiej, ZSRR, Federacji Rosyjskiej po 1991 roku. Spieramy się o formy istnienia i charakter „duszy rosyjskiej”, badamy literaturę i myśl filozoficzną Rosji, jej historię, także w związku z Polską, Ukrainą, Litwą i Białorusią.

W ostatnich dekadach XX wieku jednym z podstawowych problemów w czasie prowadzonych przez Polaków „nocnych rozmów” była kwestia, na ile Rosjanie są w stanie wyzwolić się z komunizmu i czy ZSRR był kontynuacją czy zaprzeczeniem Rosji przedrewolucyjnej. Obecnie zaś główną kwestią z tego zakresu jest problem, czy Imperium Rosyjskie upadło nieodwołalnie w 1991 roku, czy też uśpiło tylko na niecałą dekadę czujność swych bliższych i dalszych sąsiadów, żeby w 2000 roku znowu zacząć się odradzać.

Wydana pod koniec 2010 roku przez „Zeszyty Literackie” pasjonująca książka Czesława Miłosza pt. *Rosja. Widzenia transoceaniczne* (t. I: Dostojewski – nasz współczesny) wpisuje się doskonale w ten właśnie spór o Rosję, nie tylko zresztą polski. Zostały tu zamieszczone teksty powstałe w ciągu aż sześćdziesięciu lat – od 1943 do 2003... Widać, że Rosja to jeden z podstawowych problemów Miłosza, piętnujący jego myśl historiozoficzną, filozoficzną, a nawet teologiczną, nie mówiąc już o rozważaniach okolopolitycznych.

Gruntowna wiedza i głębokie przemyślenia Miłosza na temat ojczyzny Puszkina, Dostojewskiego, Sołowjowa, Lenina, Trockiego i Stalina pochodzą z dwojakich źródeł – z biografii i lektur, także tych, które były konieczne do prowadzenia wykładów uniwersyteckich w Ameryce. Przyszły myśliciel i poeta zetknął się osobiście z Imperium Rosyjskim jeszcze jako dziecko, podczas I wojny światowej.

Ojciec Miłosza, absolwent Politechniki w Rydze, w 1913 roku pracował w Krasnojarsku na Syberii jako inżynier mostów, mając przy sobie rodzinę z dwuletnim Czesławem. Ten się szybko nauczył mówić po rosyjsku. Po wybuchu I wojny światowej Miłoszowie mieszkali w pasie przygranicznym, rewolucję 1917 przeżyli w Rżewie nad górną Wołgą. W czerwcu 1918 roku wracają na niepodległą Litwę, gdzie Czesław – już w Wilnie, od 1920 roku należącym do Polski – dorastał i studiował. W eseju *Rosja* poeta powiada, że w tamtym okresie (1918-1939) bliskie mu były, co prawda, nastroje katastroficzne, ale tylko w wymiarze globalnym „na miarę planety”, a „nie kraju”. Innymi słowy, nie spodziewał

się napaści na Polskę ze strony Niemiec i ZSRR. Jednak jego Wilno zostało najpierw zajęte przez Rosjan i zaraz potem oddane Litwinom (IX–X 1939), żeby w czerwcu 1940 roku paść ostatecznie łupem Armii Czerwonej.

W styczniu 1945 roku obserwował grupkę żołnierzy tej armii w Goszycach pod Krakowem. Beznamiętnie, nawet z jakimś współczuciem, rozstrzelali jeńca niemieckiego. W Rodzinnej Europie Miłosz widział w owym wydarzeniu dowód na istnienie „duszy rosyjskiej”. Mogła ona teraz nie tylko cieszyć się ze zwycięstwa, ale i chętnie podlegała prawom „konieczności”: „W dużej izbie wiejskiego domu siedziało na ławach pod ścianą kilkunastu sowieckich żołnierzy i podoficerów. Może dla kogoś całkowicie z zewnątrz, kto nigdy przedtem nie zetknął się z Rosjanami i nie rozróżniał intonacji głosu czy treści gestów, wyglądałoby na nowy, nieznany dotychczas gatunek. Dla mnie jednak byli prawowitymi dziedzicami tych samych darów, z jakich czerpali Dostojewski i Tołstoj. I jak ich przodkowie pobili Napoleona, oni pobili Hitlera”.

W rękach tego oddziału znajdował się młody, poniżej trzydziestki, jeńiec niemiecki, w „długim białym kożuchu, o ładnej twarzy typu spotykanego w Nadrenii”. Ta sytuacja stała się dla Miłosza punktem wyjścia, z jednej strony, do sformułowania tezy o odmienności cywilizacji zachodniej od rosyjskiej, a z drugiej – do wyrażenia przekonania o swoistym charakterze zwykłego Rosjanina, który zabija jeńca nie z nienawiści, lecz z konieczności: „Jeniec niemiecki; konkwistador teraz w ich mocy. (...) Tak więc oto był on, a za nim schludne domy, łazienki, choinki z kolorowymi kulami, starannie uprawiane od pokoleń winnice i muzyka Jana Sebastiana Bacha. Wyrwany ze swojej wspólnoty, przed ich wspólnotą, wspólnotą bez łazienek, bez obrusów przechowywanych w skrzyni, bez ręczników i nawleczek z sentencjami, bez grządkki róż, tylko z wódką, lekarstwem na ubóstwo, nudę i nieszczęście”. Czy Miłosz nie wypowiada się tutaj niczym jeden z mądrych Rosjan, rozumiejących bardzo dobrze historię i Europy, i własnego kraju? Czy Piotr Czaadajew nie pisał w latach 1828–1830 nieomal identycznie o Rosji i Europie w swoich *Listach filozoficznych*? „W domach naszych czujemy się jak na popasie, w rodzinach sprawiamy wrażenie obcych przybyszy, w miastach podobni jesteśmy do koczowników, a nawet gorsi od tych koczowników, którzy pasą stada w naszych stepach, ci bowiem bardziej są przywiązani do swoich pustyń niż my do swoich miast”

Sposób natomiast, w jaki żołnierze Armii Radzieckiej rozstrzelali w pod Krakowem w 1945 niemieckiego jeńca, zrodził u Miłosza

następującą, zdumiewająco trafną myśl: „Oni tutaj nie zabili go z nienawiści, ale z szacunku dla konieczności (...) Ze szczerym przeżyciem szło zresztą w parze przekonanie, że taką operację należy przeprowadzić możliwie najłagodniej i najciszej”.

W odniesieniu więc do Rosji – o czym jestem gorąco przekonany – Miłoszowi wiele wolno, dlatego że zawsze życzył on dobrze samym Rosjanom. Ma on nawet święte prawo mylić się, np. tam, gdzie formułuje kontrowersyjną tezę o imperialności mowy rosyjskiej w porównaniu z polską. Albo gdy uważa, że Wielkie Księstwo Litewskie i w ogóle Bałtowie stanowią przeciwwagę dla każdego imperializmu. To jest jednak tylko kolejna mała utopia, może nawet sympatyczna, bo odnoszona do ludów mniejszych i kiedyś słabszych. Jednakże wiedza i przemyślenia Miłosza na temat Rosji wynikają naprawdę z jego wnikliwych i wieloletnich lektur – poeta przez całe życie powracał do Dostojewskiego i Sołowjowa, Szestowa i Rozanowa, czerpał inspiracje z Sergiusza Bułgakowa, Dymitra Mereżkowskiego, Mikołaja Bierdiajewa, ale także z manicheizmu i millenaryzmu sekt okółprawosławnych w Rosji, czytał Michała Sałtykowa-Szczedrina, Lwa Tołstoja, Andrieja Siniawskiego, Borysa Pasternaka, Andrieja Amalryka, Osipa Mandelsztama, Wieniedikta Jerofiejewa.

Dziś wymagają szczególnego namysłu dwie, moim zdaniem, podstawowe tezy Miłosza o Rosji, Rosjanach i Polakach. Pierwsza z nich brzmi: „Nie jest wykluczone, że Polacy wiedzą o Rosjanach to, co Rosjanie wiedzą o sobie samych, nie chcąc się do tego przyznać i odwrotnie. Stąd w niechęci do Polaków u Dostojewskiego nacjonalisty kryje się jakby gest obronny”. Czy Rosjanie i Polacy są rzeczywiście podobni, jak to powiedziała w 1990 roku w wywiadzie dla „Czasu Krakowskiego” Natalia Gorbieniewska?

Druga Miłoszowa opinia o jego własnym stosunku do Rosji została sformułowana, najpierw dosyć maksymalistycznie, w 1980 roku w wywiadzie dla wydawanego w Paryżu rosyjskiego „Kontynentu”: „Zapewne jestem typowym Polakiem, dlatego że lubię Rosjan i nie lubię Rosji, mam bardzo dobre stosunki z Rosjanami, czuję się bardzo dobrze, gdy jestem z Rosjanami. Ale nie lubię Rosji – cóż począć?”. Jednak już pod koniec życia, w rozmowie z Cynthią Haven, poeta dość charakterystycznie złagodził swoją tezę: „Bardzo lubię Rosjan i lubię mówić po rosyjsku, ale nie lubię samej Rosji, Rosji imperialnej...”.

Czyżby w tym późnym dodatku – „Rosji imperialnej” – kryło się przekonanie Miłosza o możliwości innych dróg rozwoju Rosji w XXI wieku?